

Jorge Donn

©Kayaert

## Jorge Donn

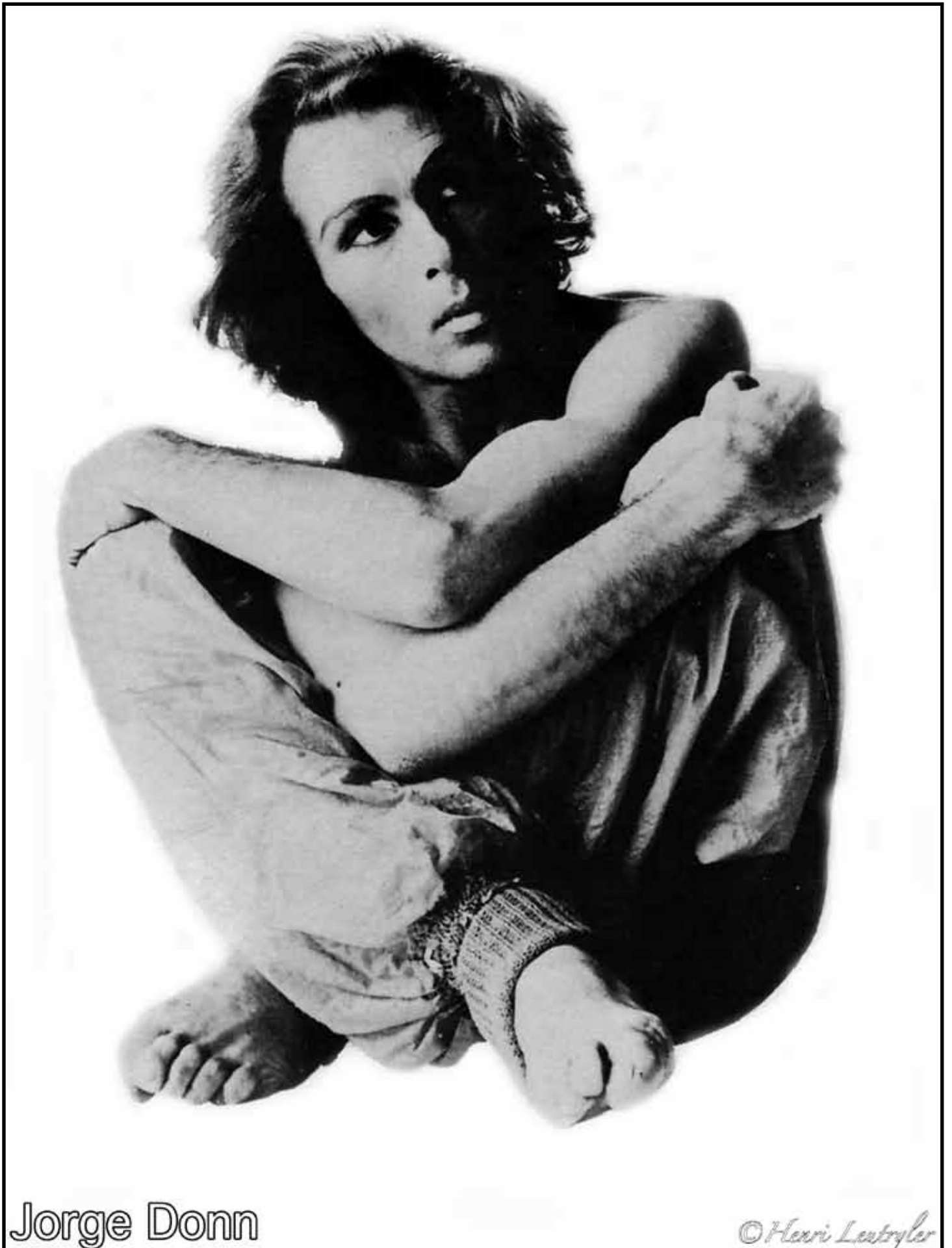
*Mały clown odnalazł swego boga: taniec.  
I dziecko stało się drzewem, olbrzymim,  
pełnym kwiatów i owoców; drzewem,  
które wychwala ziemię i poświęca wiosnę;  
drzewem-zwycięzcą, odlatującym jak dziki łabędź;  
drzewem silnym jak dąb i łagodnym jak wierzba.”*

Maurice Béjart o Jorge Donnie

Był dla mnie najbardziej zmysłowym tancerzem naszych czasów. Nieodłącznie związany z dziełem Béjarta, stanowił inspirację większości choreograficznych arcydzieł swego mistrza. Jego fizyczne piękno, zatracenie w tańcu, plastyka ruchu i rzadko spotykana ekspresja zjednywały mu wielbicieli na całym świecie. Japonii czczono go niczym pół-boga. W Montrealu wystawiono mu pomnik za życia. Dla Argentyńczyków był cudownym dzieckiem swego kraju. Nikt nie pozostawał obojętny wobec jego sztuki. Stał się idolem młodzieży i jej niedoścignionym ideałem. Gdzie tylko się pojawiał, pozostawiał tysiące młodych, rozkochanych w nim naśladowców. Próbowali upodabniać się do niego zewnętrznie lecz nie byli w stanie osiąść jego dzikiej energii i wewnętrznej pasji, z jaką oddawał się swojej sztuce.

Taniec był dla niego religią. Chłonał go zachłannie i chciwie, wypełniając swe role bezgraniczną intensywnością. Niezwykle pracowity, żył tylko tańcem. Na scenie tryskał zadziwiającą energią, emanując z siebie emocje, które udzielały się widzom pozostającym pod urokiem jego zmysłowej ekspresji, giętkości, finezji, wirtuozerii gestu. Tańczył całym sobą, upodabniając się w tańcu do łownego ptaka. Jego ruch pozbawiony był wszelkiej sztuczności: kojarzył się nieodparcie z pełzaniem węża, wiciem piskorza. Wspaniałe falujące ramiona i aureola blond włosów tańczących razem z artystą dopełniały całości niezwykłego zjawiska, jakim był ten argentyński tancerz.

Urodził się w Buenos Aires 28 lutego 1947 roku. Rozpoczął naukę tańca w wieku 7 lat w szkole baletowej przy Teatrze Colón. Miał 14 lat, kiedy zobaczył występujący gościnnie w Argentynie zespół Béjarta. *Święto wiosny* stało się dla skrepowanego sztywnym akademizmem chłopca prawdziwym szokiem. Jego los był już wtedy przesądzony: wiedział, że będzie tańczył u Béjarta albo nigdzie. W wieku zaledwie 16 lat zdołał uzbierać niezbędną sumę na podróż do Europy, aby – bez grosza w kieszeni – pojawić się w Brukseli w siedzibie *Baletu XX wieku* przed obliczem swego przyszłego mistrza. Béjart niechętnie i z dużymi oporami przyjął młodego tancerza



Jorge Donn

© Henri Lentryler

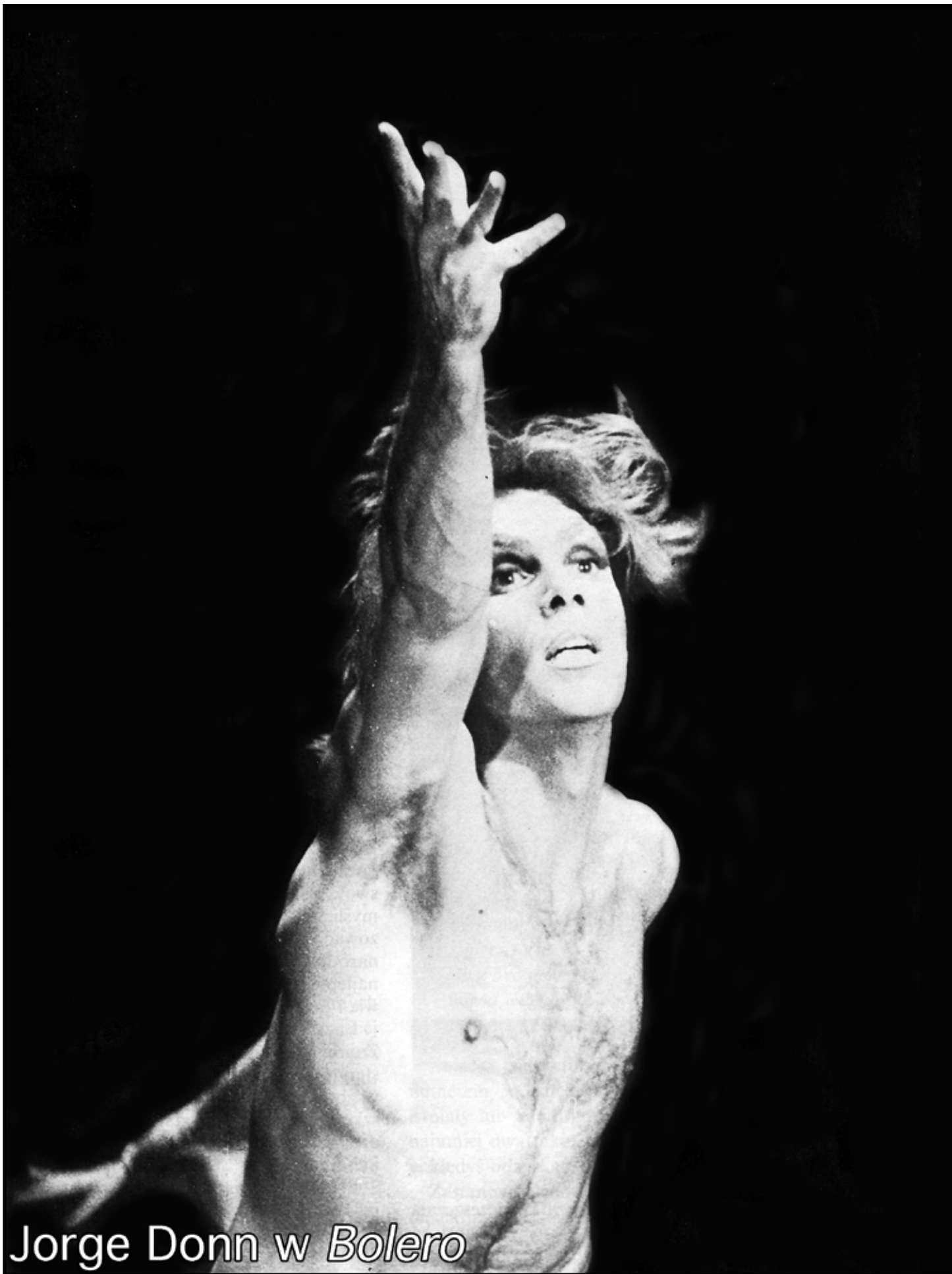
do zespołu – jego warsztat taneczny pozostawiał wówczas wiele do życzenia. Jednak postawa chłopca, jego upór, nieugięta wola i zapał do pracy w niedługim czasie oczarowały wielkiego choreografa. Wprawne oko mistrza dojrzało w młodym Argentyńczyku surowy diament, który – odpowiednio oszlifowany – mógł stać się najcenniejszym z klejnotów. Mistrz nie pomylił się. Wspaniała kariera Donna w *Balecie XX wieku* miała typowy, charakterystyczny dla wielu światowych karier artystycznych, początek: nagłe zastępstwo za chorego tancerza i wkrótce potem, w 19-tym roku życia, pierwsza duża rola w balecie *Webern Opus V*. Jeszcze w tym samym roku, po wspaniałej kreacji Romea w balecie Bójarta *Romeo i Julia*, został gwiazdą brukselskiego zespołu.

Światową renomę i absolutne uwielbienie publiczności przyniosła mu jednak interpretacja bejartowskiego *Bolera* tańczonego dotychczas przez tancerkę. Zrodzone z geniuszu duetu twórców: Bójarta i Donna choreograficzne arcydzieło uświadamiało oglądającym rzeczywistą, rytualną funkcję tańca, jego magiczne oddziaływanie zarówno na widza jak i wykonawcę. Oniemiała z zachwytu publiczność całego świata rozumiała, ile potrafi wyrazić ciało tancerza ożywiane wewnętrznym biologicznym impulsem. A wyrażało ono potrzebę spełnienia, przekazania najintymniejszych uczuć, których nie sposób wyrazić słowami. W wysublimowanej, sugestywnej interpretacji Jorge Donna stało się *Bolero* bolesnym krzykiem artysty za przemijającym pięknem, młodością, życiem, za nie spełnionymi pragnieniami.

Pozostał wierny Bójartowi do końca swego życia, będąc przez cały czas wcieleniem bejartowskiego ducha tańca i inspiracją swego mistrza. Służył z oddaniem przesłaniu wielkiego choreografa, nie pozostając jednak nigdy w cieniu jego osobowości. Był przede wszystkim sobą. Tańczył w *Balecie XX wieku* przez ponad 20 lat, kreując większość ról. Wiele baletów Bejarta, jak na przykład *Niżyński, clown boży*, zostało stworzonych specjalnie dla niego. Udało go się namówić na gościnne występy w zespole Balanchine'a lecz już po kilku tygodniach wrócił do Brukseli, do swego mistrza. Odrzucił wiele wspaniałych światowych ofert. W przeciwieństwie do Nurejewa, który nigdy nie wiązał się na dłużej z jednym zespołem, Donn nie wyobrażał sobie życia bez Bejarta. W 1980 roku został współdyrektorem artystycznym *Baletu XX wieku*. Po jego rozwiązaniu podążył za swym mistrzem do Lozanny, aby kontynuować z nim współpracę w zespole *Bójart Ballet Lausanne*. W 1988 roku założył we Francji własną grupę, ale miała ona krótki żywot: Donn sprawdzał się jedynie we współpracy z Bójartem – człowiekiem, który potrafił przeistoczyć nieśmiałego argentyńskiego chłopca w gwiazdę pierwszej wielkości, wielbioną pod każdą szerokością geograficzną.

W życiu prywatnym był przeciwieństwem swych scenicznych wcieleń, pełnych dzikiej energii i namiętnych gwałtownych wybuchów. Spokojny, opanowany, skupiony dyskretny, skromny i wrażliwy. Ulegający nastrojom: od egzaltowanej radości po przeżywaną w samotności melancholię. Nie uważał się za gwiazdę, choć był nią w każdym calu. Potwierdziły to również liczne role filmowe, między innymi w filmie Leloucha *Les Uns et les Autres*.

Ostatni raz zatańczył w czerwcu 1992 roku w Lozannie w słynnym *Adagietto* Mahlera, jednej z jego wspaniałych, bolesnych interpretacji. Zmarł 1 grudnia 1992 roku w Lozannie, w przeddzień



Jorge Donn w *Bolero*

powołania nowego zespołu Bójarta, *Rudra Bójart Lausanne*, z którym nie zdążył już zatańczyć...  
Bezłitosna choroba XX wieku pokonała tą gorącą lawę uczuć i emocji...

*Nie myślę o śmierci.  
Nigdy nie snuję planów.  
Żyję chwilą tworzenia.  
Istnieję poprzez teraźniejszość mojej pracy...*

Jorge Donn



© *Elżbieta Pastecka*  
*mimelis.co.unltd@wp*